

Marta Zbrzeźniak

"Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku", Anna Pachocka, Kraków 2009 : [recenzja]

Meritum 2, 283-289

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2009, ss. 267.

„W XIX stuleciu dziecko bardziej niż kiedykolwiek znajduje się w samym centrum rodziny. Jest przedmiotem nakładów wszelakiego rodzaju, obejmujących bez wątpienia sferę uczuć, ale także ekonomię, wychowanie, bytowanie. Dziecko, dziedzic, jest przyszłością rodziny, jej projektowanym i wyśnionym obrazem, jej sposobem walki z czasem i śmiercią”¹.

Przez kolejne stulecia dziecko oraz okres dzieciństwa postrzegane były jako swoisty niezręczny balast, kokon, z którego wykluczyć się miał dorosły – w ówczesnym rozumieniu, pełnowartościowa jednostka, partner, aktywny uczestnik teraźniejszości. Stąd często, wbrew naturze, etap ten próbowano sztucznie skrócić, poprzez narzucanie norm zachowania, myślenia i postaw charakterystycznych dla dorosłych. Symbolicznym przykładem stosunku do dziecka w poprzednich epokach są chociażby przedstawienia młodych pretendentów do korony hiszpańskiej autorstwa Diego Velázqueza². Dziecko traktowano jako dorosłego w miniaturze, niejako uwięzionego w młodym ciele. Dopiero popularyzacja poglądów Jana Jakuba Rousseau, uczyniła z kwestii dzieciństwa jeden z najistotniejszych postulatów, którym przyszło stawić czoła społeczeństwu europejskim XIX stulecia. Wzbudzenie zainteresowania otaczającym światem, kontakt z naturą, relacje rodzinne oparte na bliskości, trosce, uwzględniające specyfikę wieku dziecięcego – owe kwestie zaczęły być rozpatrywane przez lekarzy, filozofów, społeczników, elity, przede wszystkim zaś przez rodziców i opiekunów, naturalnie w różnym stopniu i z różnym skutkiem. Bez wątpienia jednak wiek XIX można uznać za moment wydobywania dzieciństwa z cienia.

Anna Pachocka w opublikowanej rozprawie doktorskiej podjęła kwestię pozycji, wychowania, roli dziecka w rodzinie wywodzącej się z polskich warstw uprzywilejowanych oraz specyfiki okresu spędzonego pod opieką najbliższych. Autorka jest pracownikiem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. W roku 2006 obroniła pracę doktorską napisaną pod kierunkiem prof. dr hab. Jana Zbigniewa Le-

¹ M. Perrot, A. Martin-Fugier, *Aktorzy*, przeł. A. Paderewska-Gryza, [w:] *Historia życia prywatnego*, red. M. Perrot, t. IV, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006, s. 163.

² Zob. D. Velázquez, *Infanci i infantki*, oprac. E.L. Ferrari, tłum. H. Kęszycka, Warszawa 1982.

wandowskiego na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Praca składa się z pięciu rozdziałów, wzbogaconych o bogaty materiał graficzny (reprodukcje obrazów, ilustracji, fragmentów prasy). Przyjęta przez autorkę cezura czasowa, którą stanowi pierwsza połowa XIX stulecia, jest stosunkowo płynna, bowiem okres omawiany w pracy zamyka się w zasadzie w przedziale lat 1795–1863. W kręgu zainteresowania znalazły się dzieci w wieku 7-12 lat (w przypadku chłopców) oraz dziewczynki do 15 roku życia (moment włożenia długej sukni).

W rozdziale pierwszym, *Dziecko w rodzinie*, autorka w oparciu o źródła pamiętnikarskie wyodrębniła trzy standardowe modele wychowawcze: tradycyjny, nowoczesny i ponadczasowy, zwany także liberalnym. Wychowanie tradycyjne cechował w głównej mierze chłód emocjonalny. Pod tym pojęciem zdaniem autorki należy rozumieć postawę rodzica unikającego bliskości, utożsamianej ze słabością, mogącą wypaczyć charakter latorośli. Tradycjoniści preferowali sarmacki, staropolski model wychowania, w którym znaczną rolę odgrywał kontakt z ludźmi niższych stanów, bratanie się z ludem, podtrzymujące jednocześnie zasadę patriarchalizmu szlachty polskiej wobec chłopstwa, hartowanie dziecięcego ducha i ciała, powszechność kar fizycznych, wykorzystywanie literatury poradnikowej, przede wszystkim w wychowaniu dziewcząt.

Głównym celem wychowania miało być przygotowanie do wywiązywania się z roli mężczyzny i kobiety, realizowanie wzorca epoki, przede wszystkim zaś wypełnienie powinności związanych z przynależnością do określonej warstwy społecznej. Pod tym właśnie kątem miała przebiegać edukacja dziecka we wszystkich życiowych aspektach. W tym modelu wychowywania role rodziców i dziecka były regulowane przez panujące w środowisku normy i zasady, poza które nie należało wykraczać. Sposób sprawowania opieki nad dzieckiem był powielany przez kolejne pokolenia, wzbogacany jedynie o te współczesne elementy pedagogiczne, które w jakikolwiek sposób ów model mogły usprawnić i utrwalić. Często, jak podkreśla autorka, metody te były radykalne, wręcz bezwzględne³. Z drugiej jednak strony ogromną rolę odgrywało liczne, wielopokoleniowe środowisko rodzinne. Zaangażowanie dziadków, krewnych, rodzin dierzawców, którzy aktywnie uczestniczyli w procesie socjalizacji i edukacji dzieci, wpływało na wzmocnienie więzi, kultu rodziny i tradycji.

Postępowe metody wychowawcze natomiast inspirowane były wspomnianymi wcześniej programami Rousseau oraz Johna Locke'a. Szczególnie model wychowania prezentowany przez Locke'a, u którego podstaw leżała edukacja domowa, mógł trafić na podatny grunt wśród szlachty polskiej. Wpływ postulatów Rousseau i Locke'a znalazł odbicie w bardziej

³ „Władysław Poniński notował, że jego rodzic chcąc zwalczyć w nim lęk przed zmarłymi, kazał mu posiedzieć w samotności w budzie, w której przewożono umarłą dziewczynkę, co też autor – jak pisał – »z wielkim strachem« wykonał”. A. Pachocka, op. rec., s. 23.

troskliwym podejściu do najmłodszych, obalaniu przesądów dotyczących bliskości, czułości wobec dzieci. Materialne aspekty bytu najmłodszych, rozwój emocjonalny, fizyczny, wykształcenie, zainteresowanie artykułami i literaturą z zakresu pedagogiki, znaczenie postaw rodziców i ich wpływ na rozwój najmłodszych – kwestie te stały się tematem ożywionych dyskusji i troski opiekunów otwartych, świadomych oraz gotowych zmienić swoją postawę w imię szczęścia latorośli.

Wychowanie liberalne stanowiło zlepek skrajnych postaw reprezentowanych przez rodziców. Model ten charakteryzowała nadinterpretacja popularnych metod opieki nad najmłodszymi oraz zwykła lekkomyślność dorosłych, których postępowanie wzbudzało zdziwienie nie tylko wśród propagatorów tradycji i konserwatywnego „chowu”. Za najczęstszą przyczynę takiego zachowania autorka uznaje fakt posiadania jednego dziecka albo doświadczenie śmierci najmłodszych. Bolesny wstrząs, obawa przed utratą pierworodnego, bądź jedyne, cudem wyratowanego przed śmiercią dziecka przyczyniał się do zachowań określanych jako nadopiekuńcze. Dziecko wychowywano pod kloszem, pozwalano na wszystko. Z pobłażliwością odnoszono się do krnąbrnych zachowań latorośli, doprowadzając do ukształtowania się osobowości małego tyrana, uzależnionego od rodziców, z drugiej jednak strony sprawującego „władzę” emocjonalną nad rodzicielami.

W kolejnym rozdziale, *Wczesne dzieciństwo*, odtworzony został obraz pierwszych lat życia dziecka, metod wychowawczych i stosunku do nowonarodzonego członka rodziny. Poruszono kwestie związane z okresem ciąży, stosunkiem do kobiety ciężarnej, warunków w jakich winna przebywać, zagrożeń związanych z porodem. Ciekawym wątkiem jest kwestia przesądów i zabobonów związanych z narodzinami dziecka. Często owe przekonania zagrażały wręcz zdrowiu noworodka. Pachocka podaje przykład kuracji polegającej na głodzeniu dziecka w pierwszych dniach narodzin, co miało wspomóc oczyszczenie układu trawiennego, czy chociażby pomysłów mechanicznego kształtowania główki dziecka. Wiele kontrowersji wzbudzała kwestia karmienia piersią. Medycyna i rozsądek ścierał się z modą panującą w wyższych sferach, nakazującą wykorzystywanie w owym celu pomocy mamek.

W tym okresie życia dziecka, zdominowanym przez kobiety, decydującą rolę oprócz rodzicielki odgrywały bony, mamki, nianie. Interesującym wątkiem byłoby przedstawienie pozycji i stosunku domowników do kobiet sprawujących opiekę nad dzieckiem. Opiekunowie najmłodszych mogli bezpośrednio w sposób negatywny lub pozytywny wpływać na kształtowanie się zachowań i charakteru najmłodszych, stąd jak zauważa Pachocka istotną rolę przykładano do odpowiedniego doboru otoczenia dziecka. Z różnym skutkiem to wychodziło, przy czym wina leżała nie tylko po stronie pozbawionego kwalifikacji grona pedagogicznego. Nierzadko wybujałe wymagania rodziców, nadopiekuńczość czy brak przezorności przy zatrudnianiu

opiekunek oraz uleganie modom np. na bony-cudzoziemki, bywał powodem błędów wychowawczych, stresów najmłodszych i irytacji dorosłych.

Autorka zwróciła ponadto uwagę na zagadnienie doboru imienia. O jego nadaniu decydowała tradycja przekazywania imion po przodkach, skłonność do wybierania patrona dnia urodzin, moda, upodobanie do ekstrawagancji. Fascynacja literaturą romansową znajdowała wyraz w nadawaniu imion bohaterek lektur rodzicieli. Biezące wydarzenia polityczne, walka niepodległościowa sprawiały, że niekiedy decydowano się na nadawanie imion poległych powstańców. Kosmopolici, zapatrzeni w wielki świat i życie ówczesnych europejskich elit, dawali upust swoim tęsknotom poprzez przekazywanie popularnych wówczas w wielkim świecie imion.

Największą bolączką epoki stanowiła wysoka śmiertelność wśród dzieci. Przytaczane przez Pachocką statystyki, stanowią bezsprzeczny argument, tłumaczący w dużej mierze powody uciekania się przez rodzicieli do metod nierzadko kontrowersyjnych, trącających najczęściej zabobonem i wiarą w możliwość ubłagania opatrności. To również kolejna przyczyna stosowania metod wychowania liberalnego, „cieplarnianych” warunków. Kuracje mające wzmocnić odporność malucha polegały na stosowaniu określonej diety, myciu zimną wodą, unikaniu przegrzanych pomieszczeń, przestrzeganiu przed trzymaniem dzieci w niewietrzonych pomieszczeniach. Zdobycze medycyny wykorzystywane były w ograniczonym zakresie. Dzieci leczono przy użyciu lewatywy, okładów, pijawek, herbatek ziołowych czy też różnego rodzaju diet.

W rozdziale trzecim, *Wychowanie i nauczanie*, Pachocka przeanalizowała metody oraz kierunki kształcenia najmłodszych. W osobnym podrozdziale skupiła się na kwestii edukacji religijnej i patriotycznej, a więc na zagadnieniach, do których polscy rodzice i opiekunowie przykładali szczególną wagę. W pracy ukazane zostało wychowanie z perspektywy rodzin wyznania katolickiego, z którym utożsamiano tradycję i wartości narodowe. Specyficzne położenie Polaków, utrudnienia w nauczaniu oficjalnym, zmienna polityka zaborców w tej kwestii zachęcały do pozostawienia dzieci pod kuratelą rodziców przez dłuższy okres czasu. Pachocka poruszyła również kwestię fenomenu popularności nauczycieli cudzoziemców. Zwraca uwagę, że proces wczesnej edukacji miał charakter niejednorodny, uzależniony był w dużym stopniu od wiedzy i ambicji opiekunów, umiejętności nauczyciela i obranej metody kształcenia. System nauczania nie przybierał formy spójnego powszechnego programu, systematycznie przestrzegane przez ogół. W omawianym okresie coraz uważniej przysłuchiwano się zaleceniom lekarzy, którzy zaczęli analizować analogię między rozwojem psychofizycznym a możliwościami nauczania i percepcji wiedzy przez dzieci.

Autorka zwróciła również uwagę na kwestię dysonansu, jaki zachodził między podejściem do edukacji dziewcząt i chłopców. Przemiany społeczne, biezące wydarzenia polityczne oraz nowe wyzwania, którym przyszło stawiać czoła w codziennym życiu, zaczęły zwracać uwagę opiekunów na

potrzebę skrupulatniejszego i staranniejszego podejścia do kwestii wychowania dziewcząt. Potrzebę chwili wyczuli również autorzy literatury poradnikowej, prasa oraz elity intelektualne postulujące rozbudowanie programu kształcenia przedstawicielek płci pięknej. Niemniej jednak przez cały wiek XIX płeć decydowała o możliwościach rozwoju intelektualnego, poszerzania horyzontów i roli, jaką w przyszłości winno się pełnić w ramach ówczesnego społeczeństwa.

Kolejną istotną kwestią był problem stosowania kar cielesnych. Podkreślano, że te metody wychowawcze upokarzają dziecko, wypaczając w najgorszym wypadku jego charakter, wpływając na osobowość. Z pewnością większość wychowawców nie porzucała definitywnie tego typu metod. Jak zauważa autorka, zaczęto je traktować coraz częściej jako ostateczny środek perswazji – to właśnie należy uznać za pewien postęp. Przez całe stulecie zjawisko stosowania kar cielesnych było obecne.

Rozdział czwarty, *Dziecko we dworze*, został poświęcony rytuałowi dnia najmłodszych, kwestiom higieny, ubiorów, pożywienia oraz warunków mieszkaniowych. W XIX stuleciu dostrzeżono potrzebę wydzielenia osobnych pomieszczeń dla dzieci. Oczywiście możliwości większości rodziców wywodzących się z drobnej i średniej szlachty były ograniczone, niemniej jednak, postulat ten coraz rzadziej traktowano jako widzimisię. Pokoje panińskie nadal należały do rzadkości, dzieci dość często zamieszkiwały wraz z opiekunem w jednym pomieszczeniu wydzielonym chociażby z pokoiów należących do pani domu. Wyposażenie było skromne, ograniczone do najpotrzebniejszych przedmiotów. Nie były to pokoje dziecięce we współczesnym rozumieniu tego słowa. Pomimo to, niezależnie od stosowanych metod wychowawczych, opiekunowie byli w tej kwestii zazwyczaj jednogłośni. W rozdziale poruszono również kwestię przesądów i zabobonów, tradycji ludowej, które w tym okresie życia dziecka wpływały na postawy wychowawców. Plan dnia dziecka dorastającego w rodzinie szlacheckiej cechowała jednostajność i monotonia. Rytuał dnia, przestrzegany przez wszystkich domowników według przekonań ówczesnych miał wpływać pozytywnie na rozwój psychofizyczny najmłodszych. Podobnymi motywami tłumaczono upodobanie do serwowania dzieciom skromnego, jałowego wręcz pożywienia oraz restrykcyjnego stosunku do kwestii higieny.

W ostatniej części pracy, *Czas wolny w życiu dziecka*, skupiła się autorka na zagadnieniu literatury dziecięcej, zabawek oraz zabaw popularnych wśród najmłodszych. Pachocka zwróciła uwagę na edukacyjny charakter gier dostępnych na rynku zabawkarskim, omówiła najpowszechniejsze rodzaje zabawek oraz ich specyfikę. Twórczość literacką skierowaną do najmłodszych cechował przede wszystkim dydaktyzm, a do jej głównych zadań należało utrwalanie wzorców zaczerpniętych z systemu wartości świata dorosłych. Celom tym służyły m.in. żywoty świętych oraz inne utwory o charakterze religijnym, bajki Krasickiego i La Fontaine'a.

Autorka podkreśla znaczenie literatury poradnikowej, tworzonej w oparciu o konwencje rozmów między dorosłymi a dzieckiem. Przywołuje prace Konstancji Biernackiej, Stanisława Jachowicza, Michała Wiszniewskiego, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej oraz artykuły prasowe poruszające kwestię nowych metod opieki nad najmłodszymi. Oprócz rodzimych wersji poradników, inspirowanych programami zachodnioeuropejskimi, dużą popularnością cieszyły się również oryginalne, chociażby francuskojęzyczne wydania. Dotyczyło to oczywiście warstw wyższych, wśród których znajomość nowinek stanowiła element *bon tonu*.

Decydującą rolę w wychowaniu dzieci odgrywała matka, co nie uległo zmianie przez cały omawiany przez Pachocką okres. Postać matki odciskała piętno na całym okresie dzieciństwa oraz dojrzewania zarówno chłopców, jak i dziewcząt, przygotowując do pełnienia obowiązków związanych z pochodzeniem i płcią. Pachocka podkreśla, że to właśnie kobiety ze średniozamożnych i niezamożnych rodzin wykazywały się w powyższych kwestiach szczególną aktywnością. Z pewnością na fakt ten wpływały kwestie finansowe oraz tradycje, model wychowania wynoszony przez matki z domów rodzinnych. Istotnym rysem epoki jest pojawienie się modelu matki-patriotki.

Ojciec jako głowa rodziny partycypował, w wąskim zresztą zakresie, w wychowaniu latorośli dopiero w okresie późniejszym (od około 7 roku życia). Dotyczyło to przede wszystkim chłopców. Ówczesne wzory wychowania, stosunek do roli i obowiązków kobiety, kwestię relacji między ojcem a córką marginalizowały do minimum⁴. Ojciec, surowy, wymagający, niedostępny, urastał w oczach dzieci do roli sędziego, wydającego wyroki – niełaska ojcowska, w którą popadło dziecko, stawała się powodem wykluczenia, często postrzeganego jako odrzucenie. Oczywiście, jak podkreśla autorka, postawy ulegały przeobrażeniom, jednak nie w zasadniczym stopniu. Pewne ocieplenie wizerunku ojca postulowali autorzy artykułów, poradników i rozpraw pedagogicznych. Pomimo wszystko model głowy rodziny więcej wspólnego miał z propagowanym przez konserwatystów wzorem staropolskim, niż ze wspomnieniami cytowanej przez autorkę Felicji Popławskiej: „*Ty tworzyłeś w tym kochanym domu atmosferę radości, pogody, która cię chlęła i umierała gdy ciebie nie było [...] a ludzie obcy o pomurach wejrzeniach mówili że nas psujesz*”⁵.

W swojej pracy Anna Pachocka zwraca uwagę na bezsprzeczny wpływ postępowych idei oświeceniowych na rolę wychowania, miejsca dziecka w rodzinie oraz wzajemne relacje między rodzicami a najmłodszymi. Przede wszystkim podkreśla znaczenie poglądów Jana Jakuba Rousseau na ewolucję modeli sprawowania opieki nad dziećmi.

⁴ Na temat metod wychowania i wyobrażeń dotyczących modelu kobiecości zob. M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akurata... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009; A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009.

⁵ Cyt. za: A. Pachocka, op. rec., s. 49.

Autorce w sposób interesujący i barwny udało się prześledzić proces przeobrażania postaw dorosłych względem najmłodszych, dzieciństwa oraz specyfikę tego okresu życia ludzkiego osadzonej w polskiej rzeczywistości XIX wieku. Bogaty materiał badawczy, na który składają wspomnienia, korespondencja prywatna, artykuły prasowe i poradniki, pozwolił uchwycić wielobiegunowość zjawiska, różnorodność postaw, stosunek do kwestii dzieciństwa i zdobyczy wiedzy pedagogicznej. Jak podkreśla Pachocka, temat pozostawia szerokie możliwości badawcze. Obok postulowanej przez autorkę analizy położenia dzieci niepełnosprawnych, wychowywanych na emigracji, pochodzących z rodzin różnowierczych, ciekawym wątkiem byłoby prześledzenie relacji między rodzeństwem, czy chociażby sytuacji sierot wychowywanych przez krewnych. Odmienność dziecka z pewnością zaczęła być dostrzegana. Wydaje się, że największym sukcesem w relacjach rodzice-dziecko były przemiany zachodzące w mentalności opiekunów i wychowawców. Naturalnie proces wychowawczy nadal służył do ukształtowania osobowości i charakteru zgodnie z wymogami epoki i stanu. Jednak wzrost znaczenia roli matki, podkreślenie jej bezsprzecznej roli w procesie wychowawczym, skupienie się na aspekcie edukacji patriotycznej czy też zainteresowanie kwestią kształcenia i rozwoju dziewcząt stanowiły zdobycze, które w przyszłości „zliberalizują” ostatecznie relacje między dziećmi i opiekunami.

Marta Zbrzeźniak